

## DYSKUSJE I POLEMIKI

ANDRZEJ FELIKS GRABSKI

## PROBLEMY NOWYCH KIERUNKÓW HISTORIOGRAFII EUROPEJSKIEJ \*

Nowe kierunki powstają w nauce historycznej w krytycznej konfrontacji z dotychczasową historiografią. Było tak dawniej, jest i dzisiaj: stąd liczne programowe wypowiedzi rzeczników modernizacji zawodu historycznego w naszych czasach zawierają również obrachunkowe rozważania historiograficzne, połączone z uzasadnieniami proponowanych przez siebie koncepcji. Będąc przesłanką dla formułowania takich bądź innych nowych propozycji tego rodzaju, refleksja historiograficzna siłą rzeczy jest przez nie warunkowana: w związku z tym sprawy, nie wchodzące w ich zakres, pozostają również poza jej horyzontem. Podobnie ma się rzecz z ambitnymi próbami ogarnięcia całokształtu problematyki „nowej historii” w rodzaju dzieł ogłoszonych pod redakcją S. R. Graubarda czy J. Le Goffa i P. Nora. Chlubnym, acz rzadkim wyjątkiem jest pod tym względem P. Chaunu, który w dziele poświęconym prezentacji zdobyczy współczesnych badań nad „trwaniem, przetrznięciem i człowiekiem” w czasach nowożytnych pokusił się o omówienie dotychczasowych sposobów uprawiania historiografii od czasów najdawniejszych po współczesność. Również i w tym przypadku jednak rozważania historiograficzne miały za zadanie uzasadnienie rozwijanej przez uczonego koncepcji historii, jednej z bardziej interesujących form współczesnego dziejopisarstwa kwantytatywnego.

W tych okolicznościach nie sposób zaprzeczyć naukowej potrzeby podjęcia poważnych badań nad współczesną „nową historią”, które nie ograniczałyby się do uzasadnienia takiego bądź innego jej wariantu, ale dążyłyby do ogarnięcia całości procesów modernizacyjnych dokonujących się w nauce historycznej, zbadania ich źródeł, uwarunkowań, różnicowań i funkcji, struktury i dynamiki. O tego rodzaju studium pokusił się wybitny uczonego amerykański Georg G. Iggers w książce poświęconej „nowym kierunkom historiografii europejskiej”, opracowanej przy współudziale Normana Bakera.

Autor miał do tej pracy dobre przygotowanie. Od studiów nad saint-simonizmem<sup>1</sup> przeszedł do badań nad nowożytną historiografią niemiecką, analizując w monografii o „niemieckiej koncepcji historii”<sup>2</sup> kształtowanie się, rozwój i kryzys modelu historii, będącego niegdyś wspólną podstawą dziejopisarstwa w większości krajów europejskich. Od studiów nad kryzysem tradycyjnej historiografii doszedł G. G. Iggers do badań nad procesami reorientacyjnymi, zainicjowanymi na przełomie stuleci, a rozwijającymi się wielokierunkowo i z rosnącą intensywnością

\* G. G. Iggers, with a Contribution by N. Baker, *New Directions in European Historiography*. Wesleyan University Press. Middletown—Connecticut 1975, ss. IX + 229).

<sup>1</sup> *The Cult of Authority. The Political Philosophy of the Saint-Simonians*, 2 ed. The Hague 1970.

<sup>2</sup> *The German Conception of History. The National Tradition of Historical Thought from Herder to the Present*. Middletown—Connecticut 1968. Tłumaczenie niemieckie: München 1971.

zwłaszcza od II wojny światowej. Rezultatem tych badań, prowadzonych w kilku krajach europejskich, w tym również w Polsce, jest omawiana książka.

Jest ona godna uwagi ze względu na przedmiot, któremu została poświęcona, jak również na stanowisko metodologiczne autora i proponowany przezeń sposób uprawiania badań historiograficznych. Tym, co najbardziej nas uderza w rozważaniach G. G. Iggersa, jest jego postawa, zdecydowanie antynaturalistyczna w sprawie podstaw nauki historycznej. Nie jest przypadkiem, że poddał on krytyce dawniejsze i współczesne poglądy, wypowiedziane przez zwolenników strukturalizmu czy logicznego pozytywizmu, kwestionujące naukowy charakter historii i za J. H. Hexterem podkreślił zasadniczą różnicę między metodami historii a nauk przyrodniczych. Polega ona na tym, że historia taka, jak jest uprawiana, jest *a rule* — *bound discipline*, z regułami i retoryką odmiennymi od tych, które cechują wyjaśnianie nauk przyrodniczych (s. 4—5). Amerykański badacz podjął polemikę z subiektywistycznymi tezami strukturalizmu, nie odrzucając — byłoby to niemożliwe — uznania roli czynników subiektywnych w poznaniu naukowym i stanowczo opowiedział się za realnością historycznej prawdy. Stwierdził, że przyjęcie jej realności czyni dopiero możliwym „dialog poszukujący lepszego zrozumienia przeszłości” (s. 9), podejmowany przez naukę historyczną. Zastanawiając się nad przedmiotem historii nauki, w danym przypadku historycznej, G. G. Iggers podjął interesującą polemikę ze znaną również i u nas teorią paradygmatu T. Kuhna oraz analogicznymi koncepcjami G. Bachelarda i M. Foucault o *coupures épistémologiques* (s. 6—9), prowadzącymi w konsekwencji do trudnego do zaakceptowania przez historyka poglądu, że historia „nie posiada przedmiotu i że każda historia ma wartość (*validity*) jedynie dla wieku i kultury, w których została napisana” (s. 7). G. G. Iggers dowodzi, że koncepcja historii nauki T. Kuhna może mieć niewielkie zastosowanie do historii historiografii również i z tego względu, że historia nie jest „nauką” w sensie *science*, albo raczej „jest nauką w zasadniczo odmiennym znaczeniu” (s. 8). Amerykański historyk przeciwstawił się przy tym uprawianiu historii historiografii jako „historii ludzi, książek albo idei”. Również zbyt wąskie jest dlań rozważanie dziejopisarstwa w kontekście historii „idei i erudycji”, tak jak to czynili dawniej E. Fueter czy G. P. Gooch, za naszych zaś czasów wychodząc ze zgoła odmiennych pozycji ideowych H. Butterfield czy I. Kon. G. G. Iggers zaakcentował z mocą, że jego studium powstało w przekonaniu, że historia jest tylko po części *the science*, bowiem różne взгляды „wtrącają się do najusilniejszych starań o zaprowadzenie metodologicznego i pojęciowego porządku w badaniu historycznym”. Stwierdził, że jego badania powstały w przeświadczeniu, że historii historiografii nie sposób ujmować w kategoriach „wewnętrznego rozwoju dyscypliny”, bowiem nauka historyczna odzwierciedla „społeczny, polityczny i instytucjonalny kontekst”, w którym powstaje (s. 5—6). Jeżeli nawet stanowisko to nie w pełni znalazło swe odzwierciedlenie w badaniach autora w części o dziejopisarstwie marksistowskim, posiada ono znaczenie jako głos wybitnego specjalisty zwrócony przeciw postawie scejntystycznej, reprezentowanej wciąż przez wielu badaczy historiografii.

Amerykański uczony podniósł trudności badań historiograficznych w sytuacji, kiedy w nauce historycznej nie nastąpiło ani uzgodnienie metod badawczych, ani kryteriów wartościowania (s. 6). Akcentując, że interpretacja historyczna powstaje na podstawie jakiegoś „szkieletu teoretycznego” wówczas, kiedy historia przekracza poziom opowiadania o zdarzeniach, przeciwstawiając się włączaniu dziejów historiografii w ramy koncepcji stopniowego rozwoju i podkreślając znaczenie radykalnych przełomów (*discontinuities*) w nauce historycznej, G. G. Iggers wyraził

swoje przekonanie o nierozłączności historiografii „od historii społeczeństwa i kultury, których jest ona częścią” (s. 11).

Polemizując ze scejntystyczną koncepcją historii „czystej”, G. G. Iggers zwrócił uwagę nie tylko na historyczno-kulturowe uwarunkowania historiografii. Zastanawiając się nad różnicami między dawnym a współczesnym dziejopisarstwem zauważył, że historiografię dzisiejszą charakteryzuje coraz baczniejsze zwracanie uwagi na rolę teorii, hipotez i konceptualizacji w analizie i narracji historycznej (s. 11). Nowe pytania stawiane historii przyczyniają się nie tylko do rozszerzenia historycznej perspektywy, ale również „do wprowadzenia metodologicznego i pojęciowego porządku”, co zaznacza się w ogóle w naukach społecznych (s. 11). Rosnące „uwrażliwienie” nauki historycznej na problematykę teoretyczną i metodologiczną zdaje się rzeczywiście charakteryzować historiografię współczesną. Trudno odmówić racji G. G. Iggersowi, kiedy powiada on, że: „Present-day historiography has taken much more seriously than traditional historiography the historicist motto that all that is human is of historical interest. It has assigned a relatively greater significance to conceptualizations in history, and while it has left macrohistory to the speculative philosophers of history or to the sociologists and anthropologists, it has nevertheless frequently sought to apply theories of limited or medium range taken from the social sciences — often, as we shall see, a multiplicity of such theories — to the partial analysis of historical situations and processes” (s. 32).

Można się spierać z G. G. Iggersem, czy rzeczywiście nowożytna koncepcja nauki historycznej zrodziła się dopiero w Oświeceniu, czy nie można by, jak tego dowodził F. Smith Fussner, odnaleźć jej wcześniej. Ale w tej części rozważań, które dotyczą kierunków historiografii europejskiej w XIX w. i początkach naszego wieku (s. 12—32) chodziło przecież autorowi jedynie o charakterystykę modeli dziejopisarstwa. Amerykański uczyony zaprezentował tu szersze spojrzenie niż ci zwolennicy najnowszych nurtów naukowych, którzy historiograficzną współczesność chcieliby zidentyfikować jedynie z uprawianym przez siebie rodzajem badań. Dlatego zapewne nie zaproponował jakiejś ścisłej cezury, od której miałyby się zaczynać współczesna „nowa historia”, ani też nie przypisał któremukolwiek z jej aktualnych kierunków pozycji wyłącznego rzecznika nowoczesności w nauce historycznej. G. G. Iggers nie uznał, by współczesna nauka historyczna posiadała jakiś jeden ogólny paradygmat, tak jak go w pewnym sensie miała — w związku z rolą L. von Rankego — w ubiegłym i w początkach naszego stulecia. W dziejopisarstwie współczesnym — powiada amerykański uczyony — powstało raczej w miejsce jednego kilka paradygmatów, z których każdy ma swoich zwolenników i jest „ściśle związany z pewnymi ogólnymi pojęciami, odnoszącymi się do natury rzeczywistości historycznej, odzwierciedlającymi ideologiczne, społeczne i polityczne podziały wewnątrz naukowej społeczności” (s. 31). Historycy współcześni sięgają po teorie i metody nauk społecznych, ale jak podsumowuje G. G. Iggers, „różnicowanie teorii i metod tych nauk prowadzi ze swej strony do eklektyzmu i pluralizmu w nauce historycznej” (s. 32). Od tej obserwacji już tylko krok od wyróżnienia kierunków współczesnej historiografii według kryterium reprezentowanych w niej poglądów filozoficznych. G. G. Iggers szczęśliwie oszczędził nam jeszcze jednej tego rodzaju propozycji, jakich wiele we współczesnym piśmiennictwie filozoficzno-historycznym. Zaproponował klasyfikację według kryterium praktyki historiograficznej, nie zaś deklarowanej (lub nie) historycznej teorii, z pełną świadomością zróżnicowania „of cognitive interests and ideological commitments of modern historians” (s. 32). Oczywiście wyróżnione przez G. G. Iggersa modele praktyki historiograficznej mają swoje ogólne uwarunkowania i implikacje o charakterze filozoficznym; skoro

jednak nie refleksja filozoficzna jest głównym przedmiotem zainteresowania nauki historycznej (choć filozofowania ona nie unika), nie zapatrywania filozoficzne powinny być podstawą do wyróżnienia kierunków czy modeli historiograficznych.

G. G. Iggers zaproponował więc wyróżnienie trzech zasadniczych typów współczesnej nauki historycznej, a mianowicie: nomologicznego, hermeneutycznego i dialektycznego (s. 32—33). Zaakcentował, że typologia ta „nie wystarcza dla sklasyfikowania bogatej różnorodności współczesnego pisarstwa i myśli historycznej” (s. 33); uznał jednak, że może być przydatna dla badań nad historiografią współczesną, odzwierciedlając jej najważniejszy obszar. Wszystkie z trzech wyróżnionych „orientacji” posiadają swoje antecedencje w nauce historycznej XIX w.: tradycja rancistowska była w swej istocie hermeneutyczna, pozytywizm w historiografii proponował postawę nomologiczną, zaś K. Marks i F. Engels „dostarczyli przykładów historii pisanej z dialektycznej, materialistycznej perspektywy” (s. 33). Badacz zatrzymał się nad współczesnymi konkretyzacjami wyróżnionych przez siebie modeli, zwracając m. in. uwagę na neopozytywistyczny charakter historiografii kwantytatywnej i nomologiczną wymowę strukturalizmu. Słusznie zaakcentował też, mówiąc o modelu dialektycznym, że w praktyce nie wszyscy historycy marksistowscy byli w swej postawie dialektykami, że wielu „operowało pojęciami przypominającymi dawne pozytywistyczne kategorie historii rozumianej jako nauka przyrodnicza” (s. 39), co słusznie uznał za niezrozumienie (*the misunderstanding*) stanowiska K. Marksa.

Wspomniane przez amerykańskiego uczonego koncepcje G. Lukácsa, K. Korsch'a i A. Gramsciego to tylko fragmenty znacznie szerszej i bardziej długotrwałej, mającej swoje ważkie uwarunkowania społeczno-polityczne walki o interpretację marksowskiej teorii historycznej, na co wskazywali u nas ostatnio Z. Kuderowicz, J. Topolski i inni autorzy. G. G. Iggers nie rozważył jednak tych zagadnień w szerszej perspektywie historiograficznej, która pozwoliłaby — jak się wydaje — na bardziej adekwatne ich rozpoznanie. Niemniej jednak jego obserwacje zasługują na uwagę zwłaszcza tam, gdzie autor podniósł humanistyczny aspekt marksizmu, który „kontynuuje widzenie historii jako procesu wiodącego do emancypacji człowieka” (s. 40) i zaakcentował znaczący dorobek historiografii marksistowskiej w nauce współczesnej. G. G. Iggers powiada bowiem: „Marxists have thus made important contributions to a broadly socially conceived history of structural change, which has been a central concern of analytical historians as well, yet at the same time focused more sharply on the dysfunctions within the structure and on the problems of change. They have thus at times provided important correctives to an overly narrowly conceived analytical approach” (s. 41).

Trzy studia o trzech modelach historiografii współczesnej, składające się na dalszą treść książki G. G. Iggersa, mają za zadanie prezentację najważniejszych (*the most significant*) kierunków dziejopisarskich. Autor zmierzał tu „do określenia, co konstytuuje naukę historyczną” w trzech wyróżnionych modelach (s. 41); stanowczo zastrzegł się przy tym, że wyróżnionych typów nie rozumie jako sukcesywnych form rozwoju nauki historycznej, że wyrażają one — jak stwierdził — zróżnicowane dążenia nauki do przezwyciężenia niedostatków konwencjonalnej, tradycyjnej historiografii. Od zreferowanych rozważań ogólnych przeszedł więc G. G. Iggers do omówienia „The Annales Tradition — French Historians in Search of a Science of History” (s. 43—79). Część tego rozdziału była poprzednio opublikowana we wstępnej redakcji po niemiecku w „Historische Zeitschrift” (t. 219, 1972). Autorowi nie chodziło tu o szczegółowe przesłedzenie dziejów szkoły Annales, ale raczej o zbadanie, jaką jest ona współcześnie. Stąd charakterystyka twórczości

M. Blocha i L. Febvre'a wypadła stosunkowo skrótowo. Sądzę, że dokładniejsze prześledzenie chociażby spuścizny pierwszego z wymienionych pozwoliłoby na wykrycie etapów formowania się nowej koncepcji historii w nauce francuskiej; przecież punktem wyjścia była dla M. Blocha tradycyjna, krytyczna historiografia w stylu niemieckim, w której kręgu się formował! Słusznie G. G. Iggers wskazał na znaczenie koncepcji H. Berra, E. Durkheima i F. Simianda dla kształtowania się nowego kierunku; przypatrzenie się twórczości M. Blocha pozwoliłoby zaakcentować znaczenie kontaktów z niemiecką i angielską historiografią gospodarczą. Z całą pewnością należałoby również zatrzymać się na postaci H. Pirenne'a — w ogóle nie wspomnianej w omawianej książce — i jego związkach z Annalistami. G. G. Iggers skupił jednak swą uwagę głównie na powojennych Annalistach, bardziej z czasów F. Braudela niż L. Febvre'a. Przedstawił dorobek tego środowiska, omawiając jego głównych przedstawicieli, zwracając uwagę na różnorodność zainteresowań, międzynarodowe znaczenie kierunku, metodologiczne podstawy jego badań. Zaprezentowaną przez amerykańskiego uczonego próbę spojrzenia na szkołę Annales można zestawzić z opublikowanym niemal równocześnie z historiograficznym rzutem oka w książce jednego z jej reprezentantów P. Chaunu *Histoire science sociale* (1974). W odróżnieniu od badacza francuskiego, który wyróżnia ściśle określone chronologicznie fazy rozwoju historiografii gospodarczej, od uprawianej w latach trzydziestych historii dynamiki koniunkturalnej do historii kwantytatywnej, G. G. Iggers — w naszym przekonaniu najślusniej — zrezygnował z wyznaczenia dokładnych cezur. Zaakcentował jednocześnie, że kwantyfikacja ogarnęła również obszary, uprawiane dawniej jako *histoire des mentalités*, czego licznych przykładów dostarcza właśnie omawiana przezeń szkoła. Akcentując otwartość francuskiego kierunku nie myśli go bronić przed zarzutem pewnego metodologicznego eklektyzmu; pod tym względem dalszych argumentów dostarczyłaby G. G. Iggersowi zapewne zbiorowa publikacja, ogłoszona pod redakcją J. Le Goffa i P. Nora *Faire de l'Histoire* (1974). Historycy, którzy spotykali się nieraz z pracami powstałymi w kręgu oddziaływania Annales, znajdują w charakterystyce tego kierunku zaprezentowanej przez G. G. Iggersa (s. 68—78) potwierdzenie wielu własnych obserwacji krytycznych; wypadnie też zgodzić się z autorem, że głoszona przez Annales „depolityzacja” historii — „itself involved political valuations” (s. 78).

Kolejny szkic zawarty w książce G. G. Iggersa dotyczy historiografii zachodnio-niemieckiej i nosi tytuł: *Beyond „Historicism” — Some Developments in West German Historiography Since the Fischer Controversy* (s. 80—122). O współczesnej historiografii niemieckiej autor wypowiadał się już parokrotnie; tym razem proponował próbę całościowej charakterystyki kierunków rozwoju dziejopisarstwa w Niemczech Zachodnich. Postarał się wytłumaczyć swoiste zjawisko stosunkowo późnej, bo datującej się dopiero od lat sześćdziesiątych, modernizacji zachodnio-niemieckiej nauki historycznej i w tym celu wrócił raz jeszcze do kontrowersji, jakie podniosły się na przełomie stuleci w związku z próbami krytyki tradycyjnego historyzmu przez K. Lamprechta oraz historyków gospodarczych. Szczególnie silnie zaakcentował, że konserwatyzm metodologiczny historiografii niemieckiej okresu przedhitlerowskiego, wyrażający się w kontynuowaniu wzorców rankistowskich, szedł w parze ze zdecydowanym konserwatyzmem politycznym, wrogością do demokracji i socjalizmu, nacjonalizmem, że odpowiada też temu „arystokratyczna struktura” niemieckich uniwersytetów. Klęska Niemiec w I wojnie światowej nie oddziaływała na rewizję dotychczasowego modelu dziejopisarstwa, a przeciwnie przyczyniła się do skonsolidowania historiograficznego i politycznego konserwatyzmu w niemieckich środowiskach uniwersyteckich. „Odrzucenie odpowiedzialności Nie-

miec za wojnę stało się głównym zadaniem zawodu historycznego" (s. 85) —owiada o sytuacji historiografii niemieckiej po I wojnie światowej G. G. Iggers. Nawiązując w swych krytycznych ocenach do obfitej literatury, w tym również do prac wybitnego historyka historiografii z NRD H. Schleiera, prześledził G. G. Iggers stopniowe rozchodzenie się dróg trzymającej się dawnych wzorców historiografii niemieckiej i dziejopisarstwa innych krajów Europy. Wskazał, jak dawne zachowawcze wątki zostały wchłonięte przez historiografię okresu hitlerowskiego, zaakcentował wreszcie znaczenie inicjatyw krytycznych w stosunku do tradycji niemieckiego historyzmu, jakie powstawały w środowiskach antyhitlerowskiej emigracji. Zagadnienia te rozpatrzył autor — który sam jako dziecko zdołał ująć w hitlerowskich Niemiec — również na osobnej pracy, ogłoszonej w języku niemieckim; tutaj ledwie je naszkicował na tyle, aby zinterpretować przyczyny, dla których rok 1945 — jak pisał — „nie zaznaczył się radykalnym przełomem w nauce historycznej Niemiec Zachodnich, o którym powiadają niektórzy zachodnioniemieccy historycy" (s. 87). Tezę tę postawił G. G. Iggers jeszcze w swej poprzedniej książce o historiografii niemieckiej. Zrozumiałe, że obudziła ona żywą dyskusję, w której zabrał głos m. in. zachodnioniemiecki uczyony młodszej generacji (ur. 1930 r.) H. Mommsen. Zgodził się on ze zdaniem, że chociaż doświadczenia hitleryzmu skłaniały do zrewidowania podstaw dotychczasowych koncepcji historycznych, zachodnioniemiecka nauka historyczna podjęła zrazu wysiłki w celu odbudowania tradycji dawnego niemieckiego historyzmu. G. G. Iggers oczywiście nie sprowadził całokształtu rzeczywistości historiograficznej pierwszego piętnastolecia po II wojnie światowej w Niemczech Zachodnich jedynie do nawrotu do przeszłości; śledził dokonujące się powoli zmiany, rozwijające się tendencje. Za zasadniczą cezurę uznał dopiero dyskusję, jaka wybuchła w związku z ukazaniem się dzieła F. Fischera *Griff nach der Weltmacht* w 1961 r. G. G. Iggers podkreślił: „Fischer suggested that it was not Germany's exposed position as a continental major power but her social and political structure that was decisive for her tragic history in the twentieth century. The implication, not spelled out by Fischer, was clear: German policies in World War I involved continuities which still in the 1960s required a critical reassessment not only of the German past but also the German present" (s. 91).

Kontrowersje zainicjowane przez F. Fischera dały impuls do podjęcia różnokierunkowych inicjatyw, mających na celu zrewidowanie dotychczasowych poglądów na niemiecką przeszłość, które amerykański badacz starał się uporządkować, zwracając uwagę na ich uwarunkowania metodologiczne. Stwierdził też, że w związku z tymi przemianami również na obszarze historiografii zachodnioniemieckiej daje się obserwować wzrost zainteresowań teoretycznych i metodologicznych oraz dążenie do zbliżenia nauki historycznej do innych dyscyplin społecznych.

Ostatni szkic zamieszczony w książce G. G. Iggersa nosi tytuł: „Marxism and Modern Social History" (s. 123—174) i został poświęcony historiografii odpowiadającej trzeciemu z wyróżnionych przez amerykańskiego uczonego modeli współczesnej nauki historycznej — dialektycznemu. G. G. Iggers zastrzegł się, że nie pretenduje do wyczerpującego przedstawienia problematyki współczesnej historiografii marksistowskiej. Jej bogate zróżnicowanie powstrzymało go — jakowiada — przed próbami określania jej charakteru w terminach „abstrakcyjnych" i skłoniło do obrania i tym razem podejścia historycznego (s. 124). W zwartym przeglądzie pokusił się autor najpierw o zaprezentowanie dorobku na polu historii (*the historical work*) twórców marksizmu — K. Marksa i F. Engelsa (s. 125—133)

wskazując, że niezmiernie trudno byłoby go sprowadzić, jak się to niekiedy czyni, do jakiejś „jednej formuły”.

Zaproponowane przez G. G. Iggersa rozumienie historycznej koncepcji twórców marksizmu różni się zasadniczo od interpretacji „marksistowskich strukturalistów” w rodzaju L. Althussera głoszących, że marksizm nie ma „nic wspólnego” z historyzmem. Można by raczej dopatrzeć się podobieństw między poglądem amerykańskiego badacza a koncepcjami tych uczonych, którzy, jak czynią to u nas J. Topolski, Z. Kuderowicz, J. Kmita i inni, podnoszą dialektyczny i aktywistyczny charakter teorii materializmu historycznego. Szkoda, że G. G. Iggers ograniczył się do rozpatrzenia poglądów K. Marksa i F. Engelsa i nie podjął badań nad dziejami interpretacji myśli historycznej marksizmu w historycznym rozwoju, w związku z przemianami ideologicznymi i politycznymi. Okazałoby się wówczas, że spory o rozumienie materializmu historycznego miały swoją dawną metrykę, sięgającą dalej wstecz niż dyskusje wokół poglądów K. Kautsky'ego, J. Plechanowa, R. Luksemburg czy H. Cunowa, że pozostawały w ścisłym związku z dziejami ruchu rewolucyjnego i jego praktyką polityczną. Można by wówczas wskazać na funkcjonalność, w określonych sytuacjach ideowo-politycznych, zarówno interpretacji skrajnie deterministycznych (nomologicznych), jak przeciwstawnych im dialektyczno-deterministycznych (w terminologii zaproponowanej przez Z. Kuderowicza) czy aktywistycznych. Sądzę, że tego rodzaju pogłębiona refleksja, zgodna z wysuniętymi przez G. G. Iggersa postulatami dotyczącymi badań historiograficznych, pozwoliłaby na bardziej niż dotąd adekwatne rozpoznanie obszaru współczesnej marksistowskiej historiografii.

Nie należy zapominać, że znane sądy J. W. Stalina o materializmie historycznym hołdowały właśnie interpretacji skrajnie deterministycznej, przeciwstawnej poglądom wypowiedzianym przez W. I. Lenina czy to w dyskusji z „ekonomistami”, czy w polemice z N. Bucharinem, ideom A. Gramsciego i innych „aktywistów”. W określonych realiach historycznych, nazbyt dobrze znanych, aby je przypominać, nie mogły one nie wywrzeć istotnego wpływu na ukierunkowanie historiografii marksistowskiej w wielu krajach. Nie było przypadkiem, że mniej więcej do połowy lat pięćdziesiątych preferowała ona badania nad „bazą” społeczno-ekonomiczną, nad dziejami przełomów historycznych i ruchów społecznych, w szczególności poszukując ich korzeni gospodarczych, często z zaniedbaniem innych stron problematyki. Powstał jednak wówczas i dorobek, który niebawem pozwolił na rozszerzenie horyzontów badawczych i zerwanie z dawnymi schematami. Charakter tego zwrotu rozumiałbym dialektycznie, a więc nie widziałbym w nim jakiegoś „absolutnego” przełomu i zaakcentowałbym w nim również nawiązanie do żywej intelektualnie tradycji marksizmu oraz zaktualizowanie, bo przecież niewynalezienie postawy otwartej na przemiany, dokonujące się na innych obszarach myśli ludzkiej. Nie myślę oczywiście sugerować poglądu, że zmiany dokonywały się wszędzie w jednakowym kierunku i z tą samą dynamiką, że nie ma i dziś istotnych różnic w łonie marksistowskiej historiografii w poszczególnych krajach czy między takim dziejopisarstwem w różnych krajach. Tak samo, jak gdzie indziej, występuje tu nierównomierny rozwój badań, ich różne ukierunkowania; rozwijają się zarówno kierunki pozostające w obrębie już wytyczonego horyzontu, jak i takie, które w sposób nowatorski go przekraczają, torując nowe drogi rozwoju nauki historycznej.

Zakres informacji o współczesnej historiografii marksistowskiej, zebranych przez G. G. Iggersa jest stosunkowo ograniczony. Najłatwiej mu było zaznajomić się z dorobkiem historyków marksistów działających w krajach Europy Zachodniej. Ponadto uczynił on wysiłek, by poznać historiografię polską i NRD-owską. Amery-

kański badacz wyzyskał nie tylko polskie publikacje obcojęzyczne, ale sięgnął również do prac publikowanych tylko w języku polskim, pokonując trudną do przekroczenia barierę językową. Nie uczynił tego samego w odniesieniu do historiografii radzieckiej i innych krajów socjalistycznych, przez co zawęził swą podstawę badawczą. Nie pozostało to bez wpływu na całokształt jego rozważań o historiografii marksistowskiej.

Podobnie jak w odniesieniu do dziejopisarstwa niemarksistowskiego, G. G. Iggers zwrócił uwagę na znaczenie profesjonalizacji historiografii marksistowskiej dla rozwoju dyskusji i badań naukowych (s. 133—134). Nie wiem jednak, czy dostatecznie uświadomił sobie, jak złożone i różnorodne były drogi, wiedące do akademizacji marksistowskiej nauki historycznej. Wystarczy przejrzeć ogłoszone niedawno (1971) chronologiczne zestawienie wydarzeń z życia nauki historycznej w Związku Radzieckim za lata 1917—1967 opracowane przez A. I. Ałatorcewą i G. D. Aleksiejewa bądź materiały publikowane w zbiorach *Istorija i Istoriki*, aby się przekonać, że wysiłkom mającym na celu uformowanie nowej kadry historyków marksistów towarzyszyły tam starania o pozyskanie dla dokonywających się przemian wybitnych przedstawicieli dawniejszej historiografii, że udział tych ostatnich w budowaniu radzieckiej nauki historycznej był niemały. Drogi przebudowy nauki historycznej w krajach, które po II wojnie światowej wkroczyły na drogę budownictwa socjalizmu były bardzo zróżnicowane w zależności od aktualnych wówczas sytuacji. Model czechosłowacki czy NRD-owski, co G. G. Iggers dostrzegł, różnił się bardzo od polskiego. Zaangażowanie polskiego środowiska historycznego w walkę z okupantem, włączenie się do pracy nad odbudową nauki w odrodzonej Polsce wyrażały, w przypadku zdecydowanej większości uczonych, postawę afirmatywną w stosunku do nowej rzeczywistości państwowej. Na uniwersyteckie katedry powróciła większość przedwojennych profesorów historii, nowe zaś otrzymali najczęściej dawni docenci. Początkowo środowisko historyków marksistów stanowiło u nas mniejszość, a podstawową (nie mówię, że jedyną) formą walki o reorientację nauki historycznej były wysiłki, zmierzające do pozyskania dla marksizmu historyków dawnej formacji i wykształcenia, nieraz przy ich intensywnej pomocy, nowej kadry naukowej. Podjęte po odzyskaniu niepodległości ambitne inicjatywy naukowe, angażujące liczne grupy badaczy, stworzyły możliwość wciągnięcia do badań nad problematyką uznaną za szczególnie doniosłą z punktu widzenia nowej rzeczywistości sporej liczby uczonych, którzy nie deklarując się jako marksiści wnosili obiektywnie wartościowy dorobek do nowej nauki historycznej. Dlatego też niezbyt precyzyjne jest określenie G. G. Iggersa (s. 134) gdy powiada on, że w Polsce, gdzie istniała przed wojną bogata tradycja historii społecznej, niemarksistowskiej historycy (autor podał tu jako przykład dwa wybitne nazwiska) mogli powrócić na uniwersytety i w znaczący sposób uczestniczyć w kształtowaniu nowej kadry historyków marksistów. W Polsce na uniwersytety powróciła czy objęła katedry w nowo powstałych wyższych uczelniach zdecydowana większość spośród dawnych profesorów i docentów historii i to nie tylko przedstawiciele nowoczesnej historii społecznej, a także reprezentanci kierunków od niej jak najodleglejszych. Wypadki odsuwania historyków od warsztatu były sporadyczne i miały charakter bardziej polityczny niż metodologiczny; wiele z tych nielicznych decyzji uległo potem rewizji. Bowiem nie stosunek do modelu nauki, ale do aktualnej rzeczywistości społecznej i politycznej stanowił tutaj zasadnicze kryterium.

Należałoby też zwrócić uwagę, że nie tylko tradycje nowoczesnej historii społecznej zbliżały uczonych dawnej formacji do nowej metodologii. Tradycje tych



było w polskich naukach społecznych więcej, zarówno w nauce historycznej, jak w socjologii czy naukach ekonomicznych. Wreszcie i w okresie międzywojennym nie było u nas aż tak źle, by marksizm mógł być całkowicie nieobecny w uniwersytetach i innych uczelniach czy instytucjach naukowych. Ponadto wcale liczna grupa uczonych zwłaszcza młodej (wówczas) generacji, jeżeli nie przyjęła marksizmu za podstawę swych badań w okresie przedwojennym, przekonała się do jego wartości później, często w związku z własnym uczestnictwem w życiu politycznym, rozpoczynając po odzyskaniu niepodległości karierę jako reprezentanci nowej orientacji nie tylko politycznej, ale i naukowej. Sprawy te są więc znacznie bardziej skomplikowane, niż się to wydaje na pierwszy rzut oka.

Już z tego, co powiedzieliśmy o zróżnicowaniu współczesnej historiografii marksistowskiej, wynika, że zgłaszamy zastrzeżenia do zaprezentowanego przez G. G. Iggersa przeciwwstawienia ukierunkowań polskiej nauki historycznej ukierunkowaniom dziejopisarstwa innych krajów socjalistycznych. Nie myślę kwestionować istnienia różnic, ani zaprzeczać obecności najróżniejszych, również i dogmatycznych poglądów. Ale tak samo, jak nie wnioskuję o całokształcie zachodnoniemieckiej nauki historycznej na podstawie niewybrednych polemicznych ataków E. Noltego, tak samo nie sądziłbym o całości marksistowskiej historiografii na podstawie pojawiających się na jej obszarze schematycznych deklaracji w rodzaju tych, które tak uderzyły amerykańskiego badacza (s. 135—136). G. G. Iggersowi udało się celnie uchwycić niektóre cechy charakterystyczne historiografii naszych sąsiadów zza Odry, co się tyczy badań nad dziejami instytucji i ideologii (s. 136), zwłaszcza zaś studiów nad stosunkami społeczno-gospodarczymi i położeniem klas pracujących (s. 136—138). Ale można zauważyć, że to jeszcze nie wszystko, że J. Kuczynski, uznany autorytet w tej ostatniej dziedzinie, sam zajmuje się dziś także i inną problematyką. Interesuje się dziejami świadomości społecznej i ideologii, historiografii i jej związków z literaturą; inni uczeni podejmują badania nad świadomością społeczną na podstawie dzieł literackich itd.

Przytoczmy teraz przykłady z obszarów niestety nieobecnych w rozważaniach amerykańskiego uczonego. Historiografia radziecka ma dziś liczące się w świecie osiągnięcia w zakresie badań kwantytatywnych. Z programem zastosowania elektronicznych maszyn liczących do badań historycznych wystąpiono tam jeszcze na początku lat sześćdziesiątych; pierwsze wyniki poczęto prezentować w druku od 1962 r., zaś w połowie 1965 r. konferencja na temat: „Cybernetyka i metody badań historycznych” dała okazję do podsumowania rezultatów dotychczasowych i zaprogramowania nowych badań. Dzisiaj rozwijają się one w kilku ośrodkach nad zróżnicowaną problematyką społeczną i gospodarczą; warto byłoby je porównać z analogicznymi badaniami, prowadzonymi w innych krajach. Jest to tylko jeden z nurtów współczesnej historiografii radzieckiej, należących z pewnością do kręgu zagadnień, oznaczonego tytułem „new directions in European historiography”. Można wskazać także i na inne, najbliższe moim zainteresowaniom studia nad myślą historyczną i historiografią, które w ostatnich latach rozwinęły się na szczególnie szeroką skalę. Również i nieobecna w rozważaniach G. G. Iggersa historiografia bułgarska ma godne uwagi osiągnięcia. Posłużę się znów przykładem z bliskiej mi problematyki: takie prace, jak studia W. Dobrianowa nad poglądami K. Poppera i zagadnieniami metodologicznymi, W. Stefanowa i współpracowników nowatorska książka o strukturze i metodologii poznania historycznego, obszernie dzieło N. Iribadżakowa o współczesnej burżuazyjnej filozofii historii, są pracami świadczącymi o ambicjach i możliwościach nauki bułgarskiej. Przytoczone przykłady, które można

by pomnożyć, uprzytamniają, że zawężenie perspektywy badawczej prowadzi do usunięcia z pola widzenia zagadnień mających istotne znaczenie dla charakterystyki całokształtu współczesnej marksistowskiej historiografii.

Niewątpliwie najlepiej pod względem poinformowania wypadła w ujęciu G. G. Iggersa charakterystyka historiografii polskiej. Amerykański uczony zwrócił tu słusznie uwagę na rolę, jaką miała dla niej tradycja badań społeczno-gospodarczych, związanych z nazwiskami J. Rutkowskiego i F. Bujaka. Porównał on ich dorobek z dziełem twórców szkoły *Annales*, podkreślając, że podobnie jak oni, polscy badacze dziejów społeczno-gospodarczych starali się przejść od historii wydarzeniowej „do strukturalnej historii gospodarczej i społecznej” (s. 138). Można by uzupełnić te rozważania wskazując na tradycję związaną z nazwiskami L. Krzywickiego czy S. Czarnowskiego; w odniesieniu zaś do innych rodzajów problematyki, także i inne. G. G. Iggers nie zamierzał przedstawiać tu całokształtu współczesnych badań z historii społecznej i gospodarczej, wybrał tylko — jak powiada (s. 141) — niektóre z nich, pozwalające na ukazanie dorobku polskich historyków marksistów „in seeking to combine empirical research and theory”. Poddał więc analizie, zestawiając je z koncepcjami innych kierunków, w szczególności szkoły *Annales*, poglądy zawarte w pracach J. Topolskiego, W. Kuli i A. Wyczańskiego, zwracając uwagę na cechy polskich badań „modelowych”, sposoby ujmowania problematyki „praw dziejowych” itd. Nie myślę czynić G. G. Iggersowi zarzutu, że nie objął swymi badaniami również innych polskich prac, które by na to zasługiwały, takich jak np. studia nad strukturami społeczno-ekonomicznymi, dziejami klas i ruchów społecznych. Zgadzam się z nim, kiedy za wyróżniającą cechę polskiej marksistowskiej historiografii uznał on przewyżczenie „wąsko deterministycznej” interpretacji marksistowskiej teorii historycznej co, jak pisze: „left the way open to historiography which became increasingly aware both of the role of theory in history and the need of formulating theories of limited or medium range capable of being confronted with empirical evidence” (s. 142). Nie bez satysfakcji czytamy też zdanie amerykańskiego uczonego, że współczesna polska marksistowska historiografia jest otwarta na metodologiczne dyskusje w dziedzinie filozofii i nauk społecznych, toczące się zarówno w Polsce, jak poza jej granicami (s. 142).

Całość szkicu, poświęconego historiografii „dialektycznej” zamykają ustępy o marksistowskim dziejopisarstwie francuskim (s. 142—152) i angielskim (s. 153—174), z których ostatni został opracowany przez N. Bakera. Książkę wieńczy krótkie podsumowanie (s. 175—180), w którym G. G. Iggers wskazuje w syntetycznym przeglądzie na „różnice w perspektywie, jak stopnie zbieżności w nowoczesnych badaniach historycznych” (s. 175), po czym następują przypisy, nota bibliograficzna oraz indeks (s. 181—229). Do tekstu wkrađło się nieco pomyłek. I tak: na s. 52 podano mylną nazwę serii wydawniczej, kierowanej przez H. Berra; na s. 56 są błędne daty opuszczenia Strasburga przez M. Blocha (nie 1939, ale 1936) i L. Febvre'a (nie 1936, lecz 1933); na s. 59 w charakterystyce pracy F. Braudela zamiast „nineteenth” powinno być z pewnością „sixteenth”; na s. 61 wspomniane dzieło P. Chaunu *Seville et l'Atlantique (1504—1650)* — nie 1550—1650 — liczy dwanaście, nie dziesięć tomów.

Poświęciliśmy książce G. G. Iggersa tak wiele uwagi dlatego, że jest ona rzadkim przykładem ambitnej pracy o historiografii w całym tego słowa znaczeniu współczesnej. Amerykański uczony, mający w swym dorobku poważne osiągnięcia, zaproponował w swej książce interesującą metodę badań historiograficznych; uzasadnił i przeprowadził ważką klasyfikację, wyróżniając modele współczesnej historiografii europejskiej, które starał się, najczęściej z powodzeniem, scharakteryzować

na podstawie wnikliwego badania historiografii, nie zaś jedynie wpisanych w nią takich bądź innych deklaracji, często nie znajdujących pokrycia w praktyce dziejopisarskiej. Odrzucając obiegowe schematy zajął się w związku z tym również historiografią marksistowską: uczynił rzetelny wysiłek, aby się z nią zapoznać bez z góry przyjętych uprzedzeń. Okazało się, że nie w pełni mu się to powiodło: trudnych do przekroczenia barier okazało się dla badacza zbyt wiele. Ale i to, co udało się zrealizować — przykładem przedstawiona przez G. G. Iggersa charakterystyka historiografii polskiej — jest to niemało i obiecuje więcej w przyszłości.